Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1291.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna“).

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Ze wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 975. Lwów, środa 6. listopada 1912 Rok II.

Turcya w agonii.

Porta prosi o podjęcie rokowań pokojowych. — Wojna u schyłku. — Oświadczenie hr. Berchtolda w delegacyach.

Lwów, 6. listopada.

(—) Dyplomacya, która zamilkła przed kilkunastu dniami na wstrząsający huk armat bałkańskich, wróciła znów do „honorów“ i do gorączkowej pracy. Likwidacya orężem wywalczonych zdobyczy poszła na zielone stoliki Europy i na druty, łączące stolice mocarstw. Plonów z kilkudniowej pracy jeszcze niema i nie prędko będą. Druga propozycya Poincaré'go spotkała się z odmową u interesowanych państw (hr. Berchtold odpowiedział wczoraj na nią w delegacyach), trzecia, którą podaliśmy wczoraj, nie ujrzała jeszcze oficyalnego światła dziennego. Zdaje się, że projekt likwidacyi urodzi się prędzej z nowej prośby Turcyi, która prosi już nie tylko o pośrednictwo w zawieszeniu broni, ale też i w przeprowadzeniu rokowań pokojowych.

Zależne to jest naturalnie od zgody państw bałkańskich, (które nauczono się Europie respektować), tej zaś nie braknie, gdy resztki terytoryów tureckich staną się łupem sprzymierzonych. Przypuszczać więc należy, że przed upadkiem Adryanopola, Salonik, Monastyru i Skutari, przed bitwą pod Czataldżą, dyplomacya europejska próżne robi wysiłki.

Wśród kruków i zdziczałych psów...

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent „Daily Chronicle“ tak opisuje odwrót armii tureckiej:

Cała armia turecka raczej pełza niżeli ucieka. Straszne przejścia zdziesiątkowały ją. Droga usłana jest trupami i umierającymi, za strażą tylną ciągną całe chmury wron i kruków, ich krakanie jest przerażające. Setki zdziczałych psów zwabione zapachem trupim ściągły zdaleka na straszne pobojowisko. Wycie ich słychać całą noc. Na drodze do Czataldży leżą nadjedzone zwłoki koni, które niedawno musiały zginąć. Nieszczęsny jest los żołnierzy, którzy umierając padają na tej drodze... Uciekające wojska są pożałowania godne. W panicznej rozterce w nocy widzą w każdym wroga, nieraz też strzelają wzajem do siebie. Żołnierze mają podeszwy całkiem zdarte i idą boso. Podziwu godne jest, co żołnierz turecki w ciągu ostatnich 5 dni musiał znieść. Głodny, pojony widokiem ciągłych klęsk a zawsze gotów mimo to na śmierć, szedł w jej objęcia bez skargi. Całymi dniami nie miał pożywienia, nie protestował, nie narzekał, ale jeżeli już dłużej iść nie mógł naprzód, kładł się na drodze i umierał bez słowa skargi. Zwycięzcy pobili wprawdzie armię turecką, ale nie zwyciężyli żołnierza tureckiego. Gdyby miał odpowiednie kierownictwo, pożywienie i obchodzenie się, byłby zwyciężył wszędzie a półksiężyc byłby zdobył nowe kraje.

Konstantynopol. (TBK). Porta oświadcza urzędowo, że odwrót armii wschodniej nie jest jeszcze zupełnie ukończony, jeszcze nie cała armia zebrała się w obrębie linii Czataldza.

Sofia. (Tel. wł.). Armia turecka na wschód od Czorlu cofa się jeszcze ciągle ku Czataldży, przyczem przychodzi do zaciętych walk ze strażami tylnemi. W najbliższych dniach oczekują wielkiej bitwy pod Czataldżą.

Konstantynopol. (TBK). Następca tronu z księciem Zia-eddinem, synem sułtana, marszałkiem Fiadem baszą i wielu duchownymi, udaje się na plac boju, celem podniesienia ducha wojennego wśród żołnierzy.

Konstantynopol. (TBK). Ludność Rodosta i wsi między Rodostem a Konstantynopolem opuszcza swe siedziby.

Sofia. (TBK). Ośm batalionów ochotników macedońskich wyruszyło wczoraj przedpołudniem na pole wojny. Podczas ich odjazdu panował wśród tłumów zapał nie do opisania. Wśród ochotników są też Ormianie i Rosyanie.

Do Salonik i do morza!

Belgrad. (TBK.) Według doniesień prywatnych wojska serbskie dotarły **na odległość 50 klm. na północ od Salonik. Kolumna zachodnia dotarła pod Monastyr.**

Belgrad. (Tel. wł.) III-cia armia po zajęciu Prizren przez Liuma **maszeruje ku morzu.** W serbskiej głównej kwaterze powstał plan, by armia ta poszła do Skutari na pomoc Czarnogórcom, poczem, by zajęła jeden z portów, S. Giovani di Medua, albo Durazzo.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbowie poprą koło Salonik i Monastyru Greków, podobnie jak poparli pod Adryanopolem Bułgarów. Połączenie obu armii jest oczekiwane w najbliższym czasie.

Belgrad. (Tel. wł.) „Stampa“ donosi, że w operacyach koło Salonik wezmą udział armie wszystkich państw związkowych. Oddziały bułgarskie są już w drodze do Salonik, gdzie też mają się połączyć z wojskami serbskiemi wojska greckie.

Cetynia. (Tel. wł.). Generał Živkowicz w Ipek połączył się z wojskami serbskiemi. Obie armie były ogromnie uradowane, święcono uroczyście zbratanie się.

Konstantynopol. (TBK). Urzędowy telegram gubernatora w Gümürdżina donosi, że wedle informacyi Kamaikama w Xanthi (Eskidże) góry na północ od Xanthi wczoraj rano Turcy znowu obsadzili.

Ateny. (Ag. Ag.). Przybył tu Riciotti Garibaldi. Powitano go z entuzyazmem. Zebrało się tu około 3000 Garibaldczyków greckich i włoskich.

Konstantynopol. (TBK). Dzienniki donoszą, że Turcy zajęli Banicę pod Monastyrem. Oddział grecki, złożony z 10.000 ludzi podpalił wieś Jakób-hei koło Floriny.

Propozycya Poincare'go Nr. II.

Londyn. (Tel. wł.). Prasa, pisząc o drugiej formułce Poincaré'go, wyraża się z uznaniem o stanowisku Austro-Węgier. „Daily Telegraph“ pisze, że szkoda, iż Poincaré nie zdefiniował bliżej pojęcia „désintéressement“. Austro-Węgry zachowują dotychczas uznania godną rezerwę, jest rzeczą zrozumiałą, że nie mogą zrzec się swych interesów na Bałkanie. „Morning Post“ pisze, że milczenie Austro-Węgier oznacza, iż oczekują one na drugie San Stefano, gdzie Anglia z Austryą porozumiały się co do zaproszenia innych mocarstw na kongres europejski.

Paryż. (TBK). Agencya Hawasa donosi z Londynu: Podług wiadomości z Wiednia i Berlina odpowiedź mocarstw trójprzymierza na propozycyę francuską jest raczej zadowalającą(?). Mocarstwa trojporozumienia uznają pożyteczność medyacyi, zwracają jednak uwagę, że **pośrednictwo nie może być narzucone**, lecz musi być zażądane przez jedną ze stron prowadzących wojnę. Skoro takie żądanie będzie przedłożone, wówczas mocarstwa trójprzymierza będą skłonne do porozumienia się z mocarstwami trójporozumienia celem znalezienia warunków, pod jakiemi medyacya mogłaby natychmiast nastąpić.

Londyn. (TBK). „Times“ wywodzi, że póki walka była nierozstrzygnięta, wstrzymywano się

z objawami sympatyi dla którejkolwiek strony. Dziś trzeba uznać wynik walki i powinno się przyjąć zasadę: Bałkan dla ludów bałkańskich! Po przychylnem stanowisku Austryi oraz Niemiec „Times“ sądzi, że także mocarstwa trójprzymierza będą za pokojowem rozwiązaniem zawikłań.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że państwa bałkańskie chcą jeszcze zyskać na czasie, zanim dadzą odpowiedź na ewentualną akcyę mocarstw ponieważ nie chcą przerwać przedwcześnie akcyi wojennej, lecz pragną osiągnąć zamierzone cele wojskowe. **Tym celem jest stoczenie bitwy koło Czataldża, co nastąpi z końcem tego tygodnia, zdobycie Adryanopola, Skutari, Salonik i Monastyru.**

Petersburg. (TBK.) Rosya odpowiedziała, że gotowa jest z innemi mocarstwami podjąć się pośrednictwa, jeśli mocarstwa otrzymają plein pouvoire.

Belgrad. (Tel. wł.) „Tribuna“ donosi że Arnauci zawiadomili Portę, iż życzą sobie ochrony ze strony Austro-Węgier. Pismo protestuje przeciwko temu powiadając, że pociągnie to za sobą nowe zawikłania w położeniu.

Bukareszt. (Tel. wł.) Pismo „Minerva“ donosi że przywódca liberalnych Albańczyków Ismael Kemal przybył tu i ma zamiar zwołać kongres panalbański, któryby się zajął kwestyami wytworzonemi wypadkami na Bałkanie.

Propozycya Nr. III.

Wiedeń. (Tel. wł.). Trzecia formułka Francyi nie nadeszła jeszcze do Wiednia (dotyczy ona uznania „fait accompli“. *Red.*). Uważają tu powszechnie tekst biura Reutera (które wczoraj przyniosło tę formułkę — *Red.*) za niejasny i niedokładny.

Turcya prosi o pośrednictwo.

Paryż. (TBK.) Ambasador turecki w Paryżu uczynił krok urzędowy u prezydenta ministrów i ministra spraw zagr. Poincare'go, analogiczny z tym, jaki uczynił turecki minister spraw zagranicznych u ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, w celu prośby o interwencyę Francyi i Anglii **w sprawie zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i sprowadzenia zawieszenia broni**, ażeby potem pośredniczyć w zawarciu pokoju. Słowem ambasador zażądał pomocy Francyi i Anglii przeciw państwom bałkańskim. Poincaré odpowiedział, że nie może przyjąć podobnej prośby bez naruszenia prawideł neutralności. Zmusić państwa bałkańskie do zawieszenia broni znaczyłoby tyle, co złamać obecny rozmach ich wojska, a armii tureckiej dać czas do skupienia się, aby mogła potem stawić jaknajenergiczniejszy opór. Poincaré dodał, że jeśli Turcya sformułuje jasno i wyraźnie propozycyę pośrednictwa, chętnie ją zbada, ale w powyższych warunkach **interweniować nie może.**

Na drugiej konferencyi, jaką Poincaré odbył wieczorem z ambasadorem tureckim, powtórzył te swoje oświadczenia.

Wiedeń. (TBK.) Ambasador turecki wręczył ministerstwu spraw zagranicznych prośbę Turcyi o pośrednictwo. Ambasadorowi oświadczono, że rząd austrowęgierski musi się porozumieć wprzód z wielkiemi mocarstwami i dopiero później może dać odpowiedź.

Berlin. (TBK.) „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi: Ambasador turecki wręczył urzędowi ministerstwa spraw zagranicznych prośbę swego rządu o interwencyę w sprawie zawieszenia broni i przygotowania w tem sposób pokoju. Na to otrzymał odpowiedź, że rząd niemiecki byłby gotów podjąć się pośrednictwa u państw bałkańskich, gdyby inne wielkie mocarstwa to samo uczyniły, i rząd niemiecki zapyta państwa prowadzące wojnę, czy zechcą się zgodzić na zawieszenie broni, czy nie.

Berlin. (Tel. wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Belgradu, że francuski ambasador miał prosić Serbię, by wysłała notę z propozycyami pokojowemi do Turcyi. Rząd serbski odpowiedział, że nie może uczynić żadnego kroku bez porozumienia się z innemi państwami bałkańskiemi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „W. Allg. Ztg.“ donosi z Paryża ze specyalnego źródła, że rząd francuski nie ma zamiaru pośredniczyć u państw bałkańskich. Już samo pytanie wystosowane w duchu propozycyi pokojowej do państw bałkańskich mogłoby być uważane za presyę (?); pośrednictwo (mediation) mogłoby tylko wówczas nastąpić, gdyby obie strony go zażądały. Wobec tego **szanse pośrednictwa mocarstw są bardzo małe.** Państwa bałkańskie i tak zachowują się odpornie wobec stanowiska mocarstw.

Pisma francuskie polemizują z wiedeńskiemi twierdząc, że Poincaré miał na myśli „désintéressement teritorial“. Otóż tak nie było, bo była wyraźnie mowa o „désintéressement absolu“. Ale gdyby była mowa i o terytoryalnej bezinteresowności, to i na to Austrya nie mogłaby się zgodzić. Jest to tak samo zrozumiałe jak silna wola Austro-Węgier nie żądać żadnych nowych zdobyczy.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin Grey oświadczył, że od państw bałkańskich nie dowiedział się, jakoby nie były skłonne prowadzić pertraktacyi za pośrednictwem mocarstw, lecz chciały tylko bezpośrednio z Turcyą omawiać warunki pokojowe. O ile dotychczas wiadomo to ze względu na wynik wojny żadne z mocarstw nie odmawiało państwom bałkańskim prawa do bezpośredniego omówienia z Turcyą warunków pokojowych.

W końcu zaprzeczył, jakoby rząd angielski ostrzegał Bułgarów przed wkroczeniem do Konstantynopola.

Nowa prośba Turcyi.

Paryż. (Ag. Hav.) Ambasador turecki zwrócił się do Poincarégo z oficyalną prośbą Turcyi o pośrednictwo. Prośba ta opiewa: **Rząd turecki prosi wielkie mocarstwa o zbiorową medyacyę, celem natychmiastowego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i ustalenia warunków pokoju.**

Poincaré oświadczył, że prośba o pośrednictwo wyklucza wszelką myśl presyi na państwa prowadzące wojnę i może rozpocząć się wtedy tylko, gdy wszystkie wojujące strony na to się zgodzą. Poincaré zawiadomi wszystkie mocarstwa bez wyjątku, że Francya skłonna jest porozumieć się z niemi co do nowej prośby Turcyi.

Pogotowie mocarstw.

Wiedeń. (TBK.) Sekcya marynarki w ministerstwie wojny donosi, że pierwsza dywizya eskadry austro-węgierskiej zawinie najpierw do portu w Smyrnie.

Konstantynopol. (TBK.) Na żądanie ambasady niemieckiej ukazało się drugie „irade“, zezwalające na przejazd przez cieśniny także jednemu krążownikowi włoskiemu, celem ochrony ambasady włoskiej. (Z początku Turcya nie chciała puścić włoskiego okrętu. *Red.*).

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj przybył tu krążownik „Aspern“, celem ochrony ambasady austro-węgierskiej.

Paryż. (TBK.) Agencya Havasa donosi: Trzy okręty francuskie zawinęły do Syry, gdzie oczekują nowych instrukcyi.

Cicha mobilizacya.

Bukareszt. (Tel. wł.). „Adeverul“ zamieszcza rozmowę z tureckim ambasadorem w Berlinie, który wyraził się z wielkim uznaniem o polityce króla Karola. **Rumunia po cichu mobilizuje** — rzekł — szkoda, że nie uczyniła tego przedtem, może w ten sposób byłoby się uniknęło przelewu krwi.

Nastrój w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (TBK.). (4. listopada, godz. 7-ma wieczorem). Zarówno w Perze, jak i w Stambule, panuje spokój. Wielki ruch publiczności panuje w okolicy dworca kolejowego i w ulicach, wiodących do Porty. Na ulicach widać wielu żołnierzy, zbiegów z pola walk. — Wśród ludności tureckiej panuje wielkie przygnębienie z powodu wiadomości o odwrocie wojsk tureckich. Nie widać atoli wzburzenia, tylko determinacyę. Alarmujące doniesienia o obawie rzezi są nieuzasadnione.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, że Kurdowie odbyli w Stambule jakieś rodejrzane posiedzenie. Pogłoska okazała się fałszywa. Rząd wydał zarządzenia zapobiegawcze. Mimo to kolonie zagraniczne prosiły swych ambasadorów o zarządzenia celem ich ochrony. Ambasador austryacki dał jeden okręt Lloyda, a w razie potrzeby będzie drugi statek przygotowany celem przyjęcia na pokład poddanych austro-węgierskich w razie niebezpieczeństwa. Kobiety i dzieci mogą zaraz udać się na statek. Kilka rodzin znajduje się już na pokładzie. Szkoła autro-węgierska koło ambasady w Perze zawiesiła naukę i stoi gotowa na przyjęcie kolonii austro-węgierskiej. Jutro ma zawinąć tu drugi statek austryacki.

Co robi flota turecka?

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tag.“ donosi z Warny, że tureckie okręty krążą w pobliżu Warny na pełnem morzu. Mają one ochraniać transporty tureckie płynące z Rumunii.

To i owo z wojny.

Petersburg. (TBK.) Czterej lotnicy rosyjscy udali się jako ochotnicy na plac boju.

Delegacye.

Budapeszt. (TBK.) Cesarz przyjął wczoraj o godz. 9 przed południem ministra spraw zagranicznych Berchtolda na prywatnem posłuchaniu, które trwało godzinę. O godz. 10 był u monarchy na audyencyi komendant korpusu gen.-porucznik Tersztyanszky.

Budapeszt. (TBK.) Z powodu rozpoczęcia się obrad delegacyi główne wejście do sali delegacyjnej otoczone było żandarmeryą, która wpuszczała tylko delegatów, mogących się wylegitymować. Dla posłów opozycyjnych na galeryi zarezerwowano 15 miejsc. Posłowie opozycyjni rano odbyli w lokalu stronnictwa ludowego naradę, a przekonawszy się, że główne wejście do gmachu sejmowego jest zamknięte przez żandarmów, postanowili zaprotestować przeciw zarządzeniu prezydenta Sejmu i przeciw uchwałom, jakie powzięła delegacya.

O godz. wpół do 11 ukonstytuowała się delegacya węgierska. Prezydentem wybrany hr. August Zichy, wiceprezydentem bar. Ludwik Lang.

Budapeszt. (TBK.) Prezydentem delegacyi austryackiej wybrano hr. Merweldta, jego zastępcą dra Doberniga. Hr. Merweldt, objąwszy przewodnictwo, w dłuższej mowie wskazał na poważną sytuacyę z powodu wojny na Bałkanach. Na tem posiedzeniu wśród okrzyków na cześć cesarza zamknięto.

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj przybyli tu prezydent gabinetu hr. Stürgkh i minister skarbu Zaleski.

Oświadczenie hr. Berchtolda.

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj po południu zebrała się na posiedzenie komisya spraw zagranicznych delegacyi austryackiej. Na posiedzeniu tem minister spraw zagranicznych hr. Berchtold złożył następujące oświadczenie:

W ciągu krótkiego czasu, który dzieli nas od zamknięcia poprzedniej sesyi delegacyjnej, zaszedł szereg wypadków, mających daleko sięgające znaczenie. Wspomniał o pokoju, zawartym między Turcyą a Włochami w Lozannie i wyraził zadowolenie, że nasz sojusznik dopiął celu, do którego dążył od dziesiątków lat i który otwiera mu nowe, wdzięczne pole dla pracy kulturalnej. Mówiąc o swym pobycie we Włoszech, gdzie go serdecznie przyjęto, powiedział, iż stanowi to nowy dowód serdecznych stosunków, jakie istnieją między obu sojusznikami.

Bardzo poważnie ukształtowała się sytuacya — mówił dalej — na bliskim Wschodzie, gdzie wszystkie państwa bałkańskie chwyciły za broń. Dyplomacya wielkich mocarstw z inicyatywy p. Poincaré już od wybuchu wojny starała się utrzymać wzajemny kontakt między mocarstwami i działać wspólnie, celem położenia tamy okrucieństwom wojny. W najściślejszem porozumieniu z naszymi sojusznikami

i w życzliwym kontakcie z Rosyą i Anglią braliśmy udział w tej wymianie zdań i pozostając także teraz w kontakcie z mocarstwami, jesteśmy przekonani, że w ten sposób przysłużymy się najlepiej życzeniu, jakie wszyscy żywiliśmy, aby pożar jak najrychlej ugasić.

Dotychczasowy przebieg wojny przyniósł państwom bałkańskim wielkie sukcesy, a pod ich wpływem zmienił się cel do którego państwa te dążyły rozpoczynając wojnę. Przed wybuchem wojny żądały przeprowadzenia reform administracyjnych celem polepszenia warunków życia i egzystencyi rodaków w państwie tureckiem i to głoszono także w manifestach wojennych. Dziś żądania państw bałkańskich idą o wiele dalej i nie dadzą się pogodzić z zasadą integralności Turcyi. **Dla naszej polityki, która niema żadnych tendencyi ekspanzywnych,** miarodajną jest troska o utrzymanie pokoju, **a najważniejszym obowiązek ochrony interesów monarchii przed wszelkiemi stratami.** Nasze dotychczasowe stanowisko wobec wypadków wojennych cechowała **rezerwa i umiarkowanie,** które wszyscy uznali. Chcemy i dalej wytrwać na tej drodze świadomi swej siły, która daje nam rękojmię, że musimy znaleść posłuch dla naszego głosu. **Nie wątpię, że będziemy mogli uczynić to bez popadania w sprzeczność z interesami innych. Jesteśmy gotowi stworzoną przez zwycięstwa państw bałkańskich nową sytuacyę daleko uwzględnić, i tak stworzymy podstawę do trwałego i stałego z niemi porozumienia.** Z drugiej atoli strony musimy podnieść żądanie, aby ogólne interesy monarchii nie doznały uszczerbku wskutek nowo utworzonej sytuacyi. Spokojne i pełne umiarkowenia stanowisko, jakie zajęła ścisłą przyjaźnią z nami złączona Rumunia, miało dla przebiegu wypadków nieocenione znaczenie i mamy nadzieję, że ważne interesy tego Królestwa, uzasadnione przez jego położenie geograficzne, będą odpowiednio uwzględnione.

Starałem się, o ile to w danych okolicznościach jest możliwe, dać panom przejrzysty obraz chwilowej sytuacyi. Chcę prosić panów teraz, abyście zaufanie okazywane mi przy poprzednich sposobnościach okazali mi także w tym ważnym momencie w ten sposób, że zadowolicie się tym krótkim moim wywodem i nie będziecie wdawali się szeroką dyskusyę, ponieważ dyskusya taka z powodu drażliwego charakteru toczących się rokowań, nie ułatwiłaby mi mego zadania.

Wywody hr. Berchtolda przerywano kilkakrotnie żywymi oklaskami i przyjęto je bardzo przychylnie. Przy końcu oświadczenia ponowiły się oklaski.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 4 popołudniu. Na porządku dziennym dyskusya nad oświadczeniem hr. Berchtolda.

Budapeszt. (Tel. wł.) Niezwykły dotąd fakt, że minister spraw zagr. wygłosił ex osé, zanim delegacye zostały otwarte mową tronową, tłómaczą tem, iż hr. Berchtold chciał dać co rychlej odpowiedź na propozycyę Francyi.

Plotczki delegacyjne.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z Budapesztu, że w kołach opozycyi uważają stanowisko hr. Berchtolda za zachwiane, a to dlatego, ponieważ nie był dostatecznie poinformowany o Związku bałkańskim i o rozkładzie sił na półwyspie. W kołach narodowej partyi pracy uważają to za plotkę. Hr. Berchtold nie myśli, ani też nie może ustąpić przed rozwikłaniem obecnej sytuacyi międzynarodowej.

Budżet na r. 1913.

Wiedeń. (TBK.) Komisya budżetowa Izby posłów zebrała się wczoraj pod przewodnictwem prezesa dra Korytowskiego, który wskazał na konieczność rychłego załatwienia budżetu. W ostatnich 15 latach budżet tylko 4 razy był normalnie załatwiony. Po dłuższej dyskusyi postanowiono wybrać jednego referenta generalnego i wybrano nim p. Steinwendera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisyi budżetowej postanowiono nie przeprowadzać na razie dyskusyi generalnej, lecz najpierw przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

P. Kolischer oświadczył, że dla Polaków jest rzeczą trudną oddać referat o budowie dróg wodnych tak wielkiemu przeciwnikowi kanałów, jakim jest Steinwender. Jeżeli jednak Steinwender wybrany został generalnym sprawozdawcą, to musi w plenum bronić nietylko cyfr budżetowych, ale także powziętych rezolucyi, choćby się z niemi nie zgadzał.

Przyjęto rezolucyę Diamanda, wzywającą rząd, by w przyszłości przedkładał Izbie budżet w trzecim kwartale.

Przewodniczący dr. Korytowski odstąpił wniosek włoski w sprawie fakultetu prawniczego przewodniczącemu subkomitetu Rosnerowi, który jeszcze w ciągu tego miesiąca ma zdać sprawozdanie.

Di San Giuliano w Berlinie

Berlin. (TBK.). Kanclerz Bethmann-Hollweg złożył w ambasadzie włoskiej wizytę bawiącemu tu włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych markizowi di San Giuliano. Następnie złożył mu wizytę Kiderlen-Wächter.

O prezydenturę stanów.

Nowy Jork. (TBK.) Wczoraj odbyły się wybory wyborców na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Możliwe jest, że żaden z kandydatów: Taft, Wilson i Roosevelt nie otrzyma większości. W takim razie Izba niższa kongresu dokona wyboru prezydenta.

Z carewiczem źle.

Londyn. (Tel. wł.) „Times“ donoszą z Petersburga, że choroba carewicza wywołała tam wielkie zaniepokojenie. Lekarze wyrażają się o stanie zdrowia następcy tronu bardzo pesymistycznie. Z ostatnich biuletynów wnioskują, że następca tronu choruje na gruźlicę kości.

„Liberalna“ Ajencya Petersburska.

Petersburg. (Tel. wł.) Między ministerstwem spraw wewnętrznych a Ajencyą Petersburską wyłonił się ostatnimi dniami zatarg. Ministerstwo twierdzi, że Ajencya jest zanadto liberalna i zamierza utworzyć nową rządową ajencyę.

Wybory w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Na ostatniem poufnem zebraniu wyborców żydowskich postanowiono w kole ium wyborczem głosować na Jagiełłę. Mimoto sprawa wyborców warszawskich jeszcze nie jest przesądzona; asymilatorzy i konserwatywni żydzi starają się zapewnić zwycięstwo Kucharzewskiemu.

Olbrzymi proces P. P. S.

Radom. (Tel. wł.) Rozpoczął się tu proces polityczny 49 osób, oskarżonych o należenie do P. P. S. Między oskarżonymi znajduje się także dozorca więzienny Rabuchin, który miał pomagać aresztowanym w więzieniu, w którem znajduje się ich większa część już od r. 1905. Rozprawa potrwa 4 dni.

Galicya-doradca szpiegowskie.

Kraków. (Tel. wł.) Policya wpadła na trop szajki szpiegowskiej. Aresztowano dotychczas dwie osoby. Przypuszczają, że niebawem znajdzie się pod kluczem kilkanaście osób.

„Ins Garnisonsspital zur Konstatierung“.

Praga. (Tel. wł.) „Prawo Lidu“ donosi, że dwaj rekruci 7 pp. wzbraniali się wziąć do ręki karabin. Należą oni do sekty nazarejczyków. Odesłano ich do szpitala obłąkanych dla zbadania stanu umysłowego.

Nowy torpedowiec austryacki.

Rjeka. (TBK.) Wczoraj o godz. 10 rano spuszczono w Porto Re na wodę nowy torpedowiec „Tatra“. Ma długość 82·5 m., uzbrojony jest w armaty i wyposażony w materyał wojenny nowego systemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 listopada (środa) rz. kat.: **Leonarda w.** — Gr. kat. Arefty.

Wschód słońca o g. 6·23 r., zachód słońca o g. 3·54 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, czasem opady, nieco cieplej, zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Pochmurno, czasem opady, ciepłota podnosi się, zachodni ożywiony wiatr.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Środa 6 listopada „Jarmark na żony“.
Czwartek 7 listopada „Jarmark na żony“.
Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino“.

Jan Winiarz, dyrektor gal. Banku hipotecznego, umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 65. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 3 popoł. z domu żałoby, ul. Czarneckiego 3.

Ogień. Wczoraj w południe zapaliły się ubrania na ganku realności przy pl. Krakowskim l. 29. Ogień ugasili sami domownicy. Szkoda nieznaczna.

Nieszczęśliwe wypadki. Przy ul. Bogusławskiego l. 9 załamało się rusztowanie z którego spadli robotnicy Jan Peluk i Franciszek Setejko. Obaj doznali licznych obrażeń.

Z budowy przy ul. Bilińskiego spadł Maksymilian Babulak, murarz i złamał nogę. Z rusztowania w Rynku spadła robotnica Marya Kalinowska i dotkliwie się potłukła. We wszystkich wypadkach stacya ratunkowa opatrzyła pokaleczonych.

Z sali sądowej.

W szponach szubienicerców.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem konkubiny p. Ossolińskiego, Jadwigi Rzeliwskiej, młodej, 22-letniej, ładnej panny, która na tajnem posiedzeniu zeznawała o swym stosunku do p. Ossolińskiego. W zeznaniach swych była p. Rzeliwska bardzo ostrożna i wstrzemięźliwa, tak, iż wielokrotnie musiano ją w ostry sposób wzywać do jaśniejszego i bardziej stanowczego wyrażania się. Były też ustępy w jej zeznaniach sprzeczne z tem, co mówiła w czasie śledztwa. Na ogół zeznania jej nie wiele przyczyniły się do wyjaśnienia sprawy.

Następnie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, odrzucającą cały szereg wniosków obrony i oskarżenia, dopuszczającą natomiast zbadanie w niejawnej rozprawie stanu umysłowego p. St. Ossolińskiego. Rozpoczęło się więc badanie p. Ossolińskiego, prowadzone przez przewodniczącego. P. Ossoliński z początku z dziwnym uporem nie chciał odpowiadać na zadawane mu pytania, a domagał się odczytania przedtem protokołu swych zeznań ze śledztwa. Ostatecznie jednak udało się przewodniczącemu p. Rybickiemu, który z anielską cierpliwością blizko pół godziny dyskutował na ten temat z p. Ossolińskim, przekonać go o potrzebie ustnych zeznań, tak, iż ostatecznie rozpoczął p. Ossoliński opowiadać o swem dzieciństwie.

Badanie p. Ossolińskiego zajęło także całą popołudniową rozprawę; dalszy ciąg dziś rano.

Ojcobójca.

Równocześnie z ławą przysięgłych, rozpatrującą sprawę ks. Połoszynowicza i tow., rozpoczęła urzędować druga ława przysięgłych, która z konieczności musi przez kilka dni gnieść się w ciasnej i małej salce rozpraw, zanim główna sala nie zostanie opróżniona.

Przed tą drugą ławą stanęło wczoraj zwyrodniałe indywiduum: Michał Niżnyk, 26 lat, włościanin z Pogorzelisk, który w sierpniu b. r. zamordował swego ojca, Iwana, a zranił matkę. Motyw okropnego czynu Niżnyka był zupełnie nizki. W swoim czasie podarował mu ojciec część gruntu, zastrzegając sobie prawo cofnięcia darowizny, na wypadek niewdzięczności. Istotnie syn okazał się wobec ojca brutalnym i niewdzięcznym, to też stary Niżnyk cofnął darowiznę, co niesłychanie wzburzyło Michała. Wyprowadził się więc z domu ojca, równocześnie zaś poprzysiągł straszną zemstę. Kupił mianowicie rewolwer, zakradł się pewnego dnia wieczór pod dom, w którym mieszkali rodzice i przez okno dał

kilka strzałów do wnętrza izby. Dwa strzały ugodziły ojca i położyły go trupem, jeden zranił matkę, niebezpieczeństwo groziło też młodszemu bratu. Dokonawszy potwornej zbrodni, uciekł Michał w pole i po kilkugodzinnem błąkaniu oddał się sam w ręce żandarmeryi.

W czasie śledztwa zeznał, iż z zemsty chciał ojca i matkę zamordować, przyznał się też do tego w czasie wczorajszej rozprawy, którą prowadził radca Kwiatkowski.

Wyrok zapadł o godzinie 1. po północy. — Niżnyka na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał (za zabójstwo) na 6 lat więzienia, od winy innych zbrodni go uwolnił. Niżnyk wyrok przyjął, pocałowawszy przewodniczącego w rękę. Bronił adw. dr. Lachs.

Depesze „Ekonomisty".

Konferencya w sprawie przesilenia finansowego w Galicyi.

O onegdajszej konferencyi u ministra skarbu w sprawie ograniczeń kredytowych podaje „N. Fr. Presse" jeszcze następujące szczegóły: Minister skarbu zagaił posiedzenie przemówieniem, w którem oświadczył, że rząd przyjął do wiadomości żądanie reprezentantów Galicyi i postanowił zwołać tę konferencyę, aby zasięgnąć zdania interesowanych kół finansowych co do obecnych stosunków kredytowych w Galicyi i ewentualnych środków zaradczych.

Dyr. Zgórski zdał szczegółowo sprawę z obecnego położenia w Galicyi i przedstawił następujące propozycye: pocztowa Kasa oszczędności powinnaby Galicyi udzielić takiego samego poparcia, jakiego udziela innym krajom koronnym i nie uważać Galicyi — jak to twierdzą — za kraj eksterytoryalny. **Bank austro-węgierski powinien podwyższyć kredyt w Galicyi tam, gdzie do tego istnieją podstawy.**

Gen. sekretarz Banku austro-węgierskiego Pranger zaznaczył, że Bank austro-węgierski nie uprawia w Galicyi jakiejś specyalnej polityki, odmiennej od polityki w innych krajach i nie ogranicza kredytu tylko w Galicyi.

Od początku roku usiłowania Banku były skierowane na ograniczenie nadmiernego naprężenia kredytowego, a przyczyną tego były trudne stosunki pieniężne, które w całem państwie dają się jednakowo odczuwać. Na podstawie materyałów statystycznych udowadniał sekretarz Pranger, że Bank austro-węgierski w roku bieżącym więcej eskontował weksli niż w roku poprzednim. (Ale nie w Galicyi! *Przyp. Red.*)

Przedstawiciele innych instytucyi kredytowych oświadczyli również że nie przedsięwzięli żadnych ograniczeń kredytowych i że także nadal nie mają podobnych zamiarów. Podniesiono szczególnie w tych oświadczeniach że niektóre instytucye kredytowe, mające swe siedziby poza Galicyą ale pozostające z nią w stosunkach, już od wielu lat, z początku udzielały kredytu w wielkiej mierze, później jednak szybko ograniczyły ten kredyt.

Minister skarbu w mowie końcowej zebrał rezultaty konferencyi i oświadczył, że wytworzyła ona przekonanie, iż **nie jest potrzebna nadzwyczajna akcya sanacyjna.** Natomiast zapowiedział minister akcyę zapomogową celem zaradzenia nędzy wywołanej klęskami żywiołowemi w Galicyi.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajsza giełda trzymała się w silnej rezerwie. Istotne przesunięcia kursów nie dadzą się nawet zanotować, rezultat końcowy był na ogół negatywny. Praskie żelazo straciło 27 K, galicyjskie Karpaty podniosły się o 6 K. Renty nieco spadły.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 5 listopada 1912 (telefon własny). Za towar kontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 56·— do 57·—. Gotówką —·— i —·—

Tendencya: spokojnie.

Ropa.

Dzienne ceny ropy targu lwowskiego z dnia 5 listopada 1912 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala Alfonsa Gostkowskiego, Lwów Pasaż Hausmana l. 1, tel. Nr. 1059.

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna, stacya Borysław, zamknięcie notowań godz 5 popoł.

Waluta (termin. dostawy):

15 listopada	690—691
30 listopada	695—696
31 grudnia	705—706
grudzień-styczeń-luty	712—717
styczeń-luty-marzec	719—725
rok 1913	735—745

Tendencya. Usposobienie targu pomimo fluktuacyi cen bardzo silne, z powodu wielkiego popytu za towarem. Zawarto transakcye wyłącznie na listopad grudzień, dalsze miesiące podano przypuszczalnie.

Zboże.

Budapeszt dnia 5 listopada 1912.

Pszenica na kwiecień 1913 11·73. Żyto na kwiecień 10·35. Owies na kwiecień 10·85. Kukurudza na maj 7 91.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: zimno.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5 listopada 1912.

Dziś o godz. 2·30 popoł. notowano.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 600·00, Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 781·50, Akcye Anglobanku 316·75, Akcye Unionbanku 570·50, Akcye Länderbanku 481·50, Akcye Bankvereinu 500·25, Akcye Bodenkredit 1148·—, Akcye galic. Banku hip. 646·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego 000·—, Akcye kolei państwowych 669·00, Akcye kolei poł. 103·00, Akcye kolei półn. 4270—0000, Akcye kolei czerniowieckiej. —·—, Akcye Alpiny 955·00. Akcye Rima Muranyi 695·— Akcye Prag. Towarz. żel. 3295·3311, Akcye Fabryki broni 1038—, Akcye tureckie tytoniowe 287·50, Akcye gal. Karpackiego Tow. naft. 747·—, Oblig. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 85·60, Renta kor. austr. 85·05, Renta kor. węg. 84·45, 55 l. list. Tow. kred. ziemsk. 83·75, 4-proc. listy Banku hipot. 88·—, 4 pół proc. l. Banku hip. 93·60, 5-proc. list. Banku hipot. —·—, 4 proc. listy banku kraj 85·10, 4 i pół proc. B. kr. 94·50, 4-proc. gal. Oblig. prop. 96·00, 4-proc. gal. pożyczka kraj. z r. 1896 84·95, 4-proc. pożyczka m. Lwowa 87·—, 4-proc. poż. m. Krakowa 84·40, Losy tur. 213·00, Marki 117·87, Ruble 254·50, 5-proc. renta rosyjs. 1905 r. 104·50 Akcye Skoda 744·00 Galic. Bank kred. 97·00—98·00, Powsz. Bank depozytowy 516·—, Nowa renta koron. austr. —·—, Bułgary —·—.

Usposobienie osłabione z powodu berlińskich pogłosek politycznych, lokalnych i budapeszteńskich sprzedaży przy końcu spokojne, zresztą rezerwowane w oczekiwaniu jutrzejszej mowy tronowej. Alpiny po zamknięciu 956 K.

STEFAN GRABIŃSKI.

SAD UMARŁYCH.

BAŚŃ.

(Ciąg dalszy).

— Ot ludzie! — mawiała nieraz do Grzeli, gdy dziad tajemniczo powtarzał owe gawędy. — Bredzą i zmyślają na tych, co nie po ich myśli idą. A ja przecież przy swojem stoję. Lepsi są zmarli, niż powiadacie, nie chciwi jabłek swych, ni gruszek.

Stary uśmiechał się, kiwał głową, niby przytwierdzając, ale jakoś robił to samo co roku.

I tak obradzał cmentarz, wysilał się w twórczym znoju i grzebał w podziemnych zachowach pracę lat bez spożytku. Chyba tylko ptaki niebieskie lub czerwy gryźliwe napoczynały gdzieniegdzie ścielące się wśród zielisk i trawy barwnemi wstęgami owoce i wydrążywszy małe otworki w jędrnej caliźnie, poniechywały reszty, póki nie zgniła.

Aż snać sprzykrzył sobie sad to rodzenie bez celu, bo od jakiegoś czasu coraz to mniej począł miotać płodu. Coraz to rzadziej przeglądały poprzez zgiełkliwą zieloność liści czerwone od zdrowia jabłka, gruszki, coraz skąpiej powlekały się siną zabarwą owoce śliw.

Wzgardzone dary grobów, jakby wstydem zdjęte, chowały się w głąb, nie skore wychylić się z ciemni. Tylko jabłoń wedle kostnicy, co jej Grzela z wnuką zażywał, rodziła jak wprzódy i hojniej.

Takich jabłek nikt podobno nie jadał w okolicy. Duże były jak głowa dziecka, soczyste i sypkie aż dziwno. Cóż kiedy reszta drzew wypłonniała?

Gryzł się Cmentarny tem wielce i w głowę zachodził, dlaczego. Duszę radby oddał, by klęsce zaradzić. Więc gnoił glębę, przesadzał, mierzwił, nawoził czarnoziemem — wszystko napróżno: w najbliższą jesień ledwo parę jabłek i gruszek błąkało się samotnie po osmutniałych drzewach. — I coraz ciszej i smętniej było na starem cmentarzysku.

Dawniej, bywało, zwabione kraśniejącą pośród listowia przynętą, wilgi, kosy, szare jak popiół pośmieciuszki zlatywały chmarami między groby i świergotały dzień cały do nocy. Na wiosnę, znęcone kuszącą wonią miodów, spływały na przejrzystych skrzydełkach pszczoły-pracownice, zapuszczały łaknące żądła w okółki płatków i ssały kwiat wiśni, jabłoni, pobrzękując srebrzyście. Teraz obojętnie mknęły mimo, szybując na łąki, na pola, gdzie czekała obfitsza zastawa.

Tylko piosenka Magdusi, wędrującej wśród uśpionych mogiłek, przerywała ciszę odludzia. Dziewczyna nuciła pieśni tęskne, przejęte cichym smutkiem ogrojca. Drgał w nich żal nieziszczonej nadziei i ból rozwianego szczęścia, co w drodze umarło. Była czującą duszą cementarnego sadu i tych, co w nim spoczęli. Umarłych swoich znała po imieniu i dla każdego święciła smętne ich wspominki. Pod kochającą jej dłonią zabarwiły się zielone kurhanki dzieci krzakami róż, jaśminu, oblokły pełzającymi skrętami rozchodnika. Lecz w górze drzewa stały rzadko obrzucone owocem.

Żałość ściskała dobre serce Magdusi na wspomnienie owej niegdyś łaską przebogatej jesieni, gdy po raz pierwszy z dumą przyniosła dziadkowi tryskające jędrną świeżością jabłko.

Smutna siadywała wieczorami na ławeczce pod rozłogim kasztanem i zadumanemi oczyma wodziła po białych ścieżkach.

Jesienne słońce przesiewało złotawy pył przez przetak liści i spływając ukośną falą, stroiło ciemną jej głowę w szkarłatne otęcze.

Od pni drzew odpadały w dal długie cienie i kładły się długim rzędem pod murami. Wieczorny wiatr szemrał łagodnie wśród splotu gałązek, lękliwie świerkały świerszcze, z nieba dżdżyła na świat cicho rosa...

W taki to jeden wieczór ważyła się na czyn, który już dawno błąkał się w myślach, dotąd nie ziszczony z obowy przed Grzelą.

Upatrzywszy chwilę, gdy stary zajęty czemś za chatą ćmił fajkę, podeszła do gruszy, co wybujawszy nad grobem małej Maryni już zmarniała prawie do szczętu i śmiałą dłonią zerwała owoc. Potem cicho, bez szmeru pomknęła między pierzejami agrestu, przypadła na drugim końcu sadu i tu, z długo oczekiwaną rozkoszą, spożyła słodką, rozpływającą się w soczystej pełni gruszkę.

Gdy wróciła pod noc do chaty i usnęła, miała dziwny sen.

Zdało się, że koło północy siadła w nogach jej łóżka mała dzieweczka i modremi oczyma wpatrzona w śniącą, rozplątywała rękoma jasne jak len warkocze. Chciała ją o coś zapytać, lecz mała, uśmiechając się, położyła palec na ustach i skinąwszy główką jakby na znak serdecznej podzięki, ucałowała ją w usta i znikła.

I poznała wnuczka Grzeli, że była to Marynia, córka ubogiej wdowy, której zmarło się przed laty podczas morowej zarazy. Zrazu przelękła się bardzo, czy zmarła nie przyszła upomnieć się o zerwany z drzewa owoc, lecz łagodny, wdzięczności pełen jej uśmiech i pocałunek, którym pożegnała Magdusię, odpędził zmorę.

(C. d. n.)

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła l. 4.